

Czy nauka polska może być konkurencyjna ?

Gdy we wrześniu roku 1983, dwa miesiące po zniesieniu stanu wojennego, rozpoczynałem pracę w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego zarabiałem równowartość 15 dolarów na miesiąc. Niewielka wartość nabywczą mojej pensji była dodatkowo limitowana kartkami na mięso, cukier i masło. Wybór towarów przemysłowych dostępnych w sklepach był mocno ograniczony, a podaż usług świadczonych na dobrym poziomie była rzadka. Zapomniane po części realia Polski lat osiemdziesiątych trafnie odzwierciedla diagnoza ks. Józefa Tischnera: „*Polska praca jest chora*”.

Obecnie, siedemnaście lat po rozpoczęciu transformacji ustrojowej, żyjemy w zupełnie innym kraju. Nasze pensje mają wymierną wartość nabywczą, a podaż najróżniejszych towarów na rynku jest wręcz nieograniczona. Co więcej, stosunkowo łatwo jest znaleźć malarza czy hydraulika dobrze wykonujących swą pracę po konkurencyjnej cenie. Rozglądając się wokół dostrzec można, iż dużo osób pracuje więcej i lepiej niż przed dwudziestu laty.

Polska praca pomału zaczyna zdrowieć. Zwłaszcza w tych dziedzinach, w których istnieje bezpośrednia korelacja pomiędzy jakością wykonywanej pracy, a otrzymaną zapłatą. I nie jest to skutek pogłębionej refleksji nad ważnymi dziełami filozoficznymi, ale raczej efekt działania „niewidzialnej ręki rynku”. Niezależnie od ideologicznych zapatrywań kolejnych rządów Rzeczypospolitej mechanizmy konkurencji działają coraz skuteczniej w wielu dziedzinach naszego życia. Niektóre produkty zreformowanych podmiotów gospodarki polskiej nie ustępują jakością najlepszym wyrobom zagranicznym, a często oferowane są za korzystniejszą cenę. Z drugiej strony, nieefektywne zakłady przemysłowe odziedziczone po poprzedniej epoce, które nie miały szczęścia do reform, a nie były sztucznie utrzymywane przez państwo za pieniądze podatnika, zakończyły działalność.

Dokonana transformacja ustrojowa tylko w niewielkim stopniu objęła polską naukę, której udało się w dużej mierze zachować metody pracy przeniesione z czasów PRL. Dlatego też nauka polska, stanowiąca pewien fragment nauki jednoczącej się Europy, nie jest konkurencyjna, zwłaszcza w porównaniu z krajami anglosaskimi. Ten stan rzeczy dobitnie ilustruje ciągły odpływ zdolnych polskich uczonych za granicę. Niezależnie od niezadowolających nakładów na naukę w Polsce można stwierdzić, że znaczna część środków przyznanych z budżetu państwa nie jest wykorzystywana optymalnie. Za ten stan rzeczy winę ponosi archaiczna struktura uniwersytetów i placówek naukowych, nie wymuszająca uprawiania nauki na europejskim poziomie.

Niewesoły stan nauki w Polsce dokumentują zgodnie rozmaite rankingi, listy publikacji i cytowań, niezależnie od przyjętych kryteriów i metod badawczych. Receptą na podniesienie poziomu badań oraz przyciągnięcie do nauki zdolnych ludzi będzie konsekwentne stosowanie prostej zasady „*więcej płacić i więcej wymagać*”. Z powodów poznawczych, kulturowych, a także propagandowych i gospodarczych podstawowe badania naukowe powinny być w Polsce prowadzone, przy znacznym zwiększeniu wydajności wykorzystania nakładów ponoszonych na naukę z budżetu państwa. W tym celu należy:

- a) Opracować ostre i przejrzyste **kryteria parametryczne** i na ich podstawie ustalać wysokość dotacji z budżetu dla instytucji naukowych. Kryteria muszą odzwierciedlać działalność dydaktyczną, więc oczekiwania wobec profesora instytutu badawczego powinny być większe niż wobec profesora uniwersytetu. Z powodu specyfiki różnych dziedzin nauki oceny parametryczne używać do porównań jednostek uprawiających podobne dziedziny nauki, lub (jeszcze ostrożniej) poszczególnych uczonych pracujących w tej samej dziedzinie.
- b) Na uczelniach państwowych ustalić sztywne liczby **etatów profesorskich**, oraz zlikwidować fikcyjne 'konkursy awansowe'. Taki zabieg zwiększy prestiż konkursów oraz samego stanowiska profesora, a także wymusi większą mobilność kadr i zapobiegnie nieefektywnym koncentracjom samodzielnych pracowników w „starych” uniwersytetach. Otwarte konkursy o etaty nie będą pozorowane, jeśli dziekanowi (dyrektorowi placówki lub komisji wydziałowej) z powodów ekonomicznych opłacało się będzie zatrudnianie w swych instytutach najlepszych kandydatów, także z zagranicy.
- c) Różnicować znacząco wysokości płac (w razie potrzeby zwiększając rozpiętość **widełek**), aby także na uniwersytecie dobra praca mogła być dobrze wynagradzana.
- d) Przyznawać granty badawcze na zasadzie **konkurencyjności** składanych wniosków, zmniejszając odsetek funduszy przeznaczanych na badania z pieniędzy podatnika z pominięciem procedury konkursowej. Proces oceny projektów badawczych uczynić **międzynarodowym**, co da szansę na konfrontację polskiej nauki z nauką światową.
- e) Ujawniać pełny zestaw danych dotyczących programów badawczych – stworzyć system, dzięki któremu wszystkie oceny, recenzje i sprawozdania merytoryczne z wykonanych grantów wraz listą przygotowanych publikacji oraz rozliczeniem finansowym projektu badawczego będą **publicznie dostępne** w internecie. Powiązać przyznawanie środków na kolejne badania naukowe z oceną końcową za projekty już ukończone.
- f) Skutecznie **zwalczać patologie** obecne w środowisku naukowym, a osoby winne plagiatów, fałszerstw i handlu dyplomami pozbawiać prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego.

Istniejący system organizacji nauki w Polsce przetrwał od lat bez zasadniczych zmian, gdyż prawdziwe reformy i dopuszczenie do rzeczywistej konkurencyjności nauki często nie leżało w interesie jej decydentów. Dlatego też powyższe propozycje mogą natrafić na niechęć dotychczasowych beneficjentów systemu. Przykład ostatnich kilkunastu lat pokazuje, że środowisko ludzi nauki nie jest w stanie zreformować jej samodzielnie. Naukę polską mogą skuteczniej unowocześnić rozsądni ludzie z poza środowiska, dysponując niezbędną wolą polityczną do przeprowadzenia reform.

Propozycje mające na celu podniesienie poziomu polskiej nauki przez zwiększenie **jawności i konkurencyjności** nie są kosztowne. Można doprecyzować szczegóły techniczne i realizować je od zaraz. Nie należy oczekiwać skutków takich zmian w ciągu jednego roku akademickiego. Z drugiej strony można sądzić, że już po 5-letnim okresie studiów tegorocznych maturzystów zaproponowane zmiany dadzą korzystne rezultaty. Tylko w przypadku przeprowadzenia prawdziwej reformy nauka polska będzie w stanie skutecznie konkurować o fundusze europejskie i rozwijać się na miarę historycznych i ekonomicznych aspiracji naszego społeczeństwa.

Karol Życzkowski